

Posprzątane, czyli kłątwa formatu

Sporo piszemy o „renesansie baroku” (tak temat sformułował Piotr Grobliński, miłośnik Bacha), o wykonawstwie i tym, jak wdziera się on na... klubowy parkiet. „Wesprzyj młody łódzki barok” – dowcipnym hasłem orkiestra Altberg Ensemble zabiegała o głosy, nominowana w 5. edycji naszego plebiscytu „Armatka Kultury” na najbardziej wystrzałowe wydarzenie 2017. Zwyciężyła. Był to rok ich debiutu na „Kolorach Polski” w tumskiej archikolegiacie. Od tego czasu orkiestra wraz z zespołem tańca dworskiego Cracovia Danza uczestniczyła w projektach edukacyjnych Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, koncertowała w filharmonii, kościele św. Mateusza, w cyklu „200 Kantat Bacha na 200-lecie Uniwersytetu Warszawskiego”. Dopracowała się mecenasa, menedżera i od marca realizuje cykl „Barokowa Łódź”, ukazując bogactwo tej muzyki. Do kolejnych programów zaproszono solistów, m.in. pedagoga renomowanej Schola Cantorum Basiliensis Jörga-Andreeasa Böttichera (październik) i Benjamin Bayla (wrzesień), pierwszego Australijczyka w funkcji organisty-asystenta szefa muzycznego King’s College w Cambridge.

Długo młode miasto Łódź nie mogło poszczycić się zespołem wykonawstwa historycznego. „Młodość” i szczególnie historyczna struktura społeczna miały wskazywać na nowsze tradycje, neoklasyczne i awan-gardowe. Szanse na sensacyjne odnalezienie wiekowej partytury są znikome i trudno szukać – jak np. w Gdańsku – kapitału w postaci własnego Johanna Goldberga, wirtuoza klawesynu i ucznia Bacha. To jego nazwiskiem Bach nazwał swoje „Wariacje”. Z tego wyrósł poświęcony muzyce dawnej Festiwal Goldbergowski (14. edycja na przełomie sierpnia i września). Szukając kulturowego kontekstu, łódzka formacja nawiązała do Emmy Altberg (1889-1983), która po wojnie otworzyła w Łodzi pierwszą w Polsce klasę klawesynu.

Ale czy to dobrze, że Łódź ma zespół muzyki dawnej? Nie nakładając żadnego „filtra” intencji, odpowiemy, że to sama radość. A jeśli ktoś zacznie mierzyć sensowność takich inicjatyw tylko publicznością, którą mogą one skupić? Tak, naprawdę można tak myśleć. Wtedy barok trafi razem z festiwalem muzyki współczesnej na półkę ze wzgardliwym pojęciem „nisza”. A to z takich inicjatyw powstaje życiodajny ruch. Ile jest go w kalendarzu (wakacyjnym, rocznym) wydarzeń? Na ulicy widzimy plakaty różnych cyklicznych imprez. Doroczny festiwal jazzowy w mieście, gdzie na co dzień jazzu prawie się nie gra (są znakomite wyjątki), spektakle celebrytów w wyglancowanym podwórku zamiast teatru przygotowanego na podstawie historii tego podwórka A niebawem – kto wie? – może niebawem także festiwal literatury z warszawskim pisarzem celebrytą w roli kuratora? Itd. itd. Na ile kultura „zarządzana” z pozycji sztywnego kalendarza i powielanych formatów jest kulturą transmitującą wartości, a na ile tylko konsumpcją zdarzeń? Kilka artykułów układa się mimowolnie w dyskusję o tym. O „dyktaturze skrajnego egalitaryzmu” pisze Rafał Syska. Sporo miejsca oddajemy „Kolorom Polski” – przekonani, że to egalitaryzm dobrze pojęty, i Transatlantykowi – trochę na przekór głosom, że to, co „importowane”, powinno stać w kolejce za tym, co „nasze”. Dlatego drukujemy postulaty Manifestu Wolnej Kultury Łodzi, część mając za zasadne, wszystkie za godne dyskusji (nie podjął jej na razie urząd miasta). Może wakacyjne rozprężenie będzie okazją, by nie podlegać (każdemu) kalendarzowi.

Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny

--

Wstępniak pochodzi z numeru lipcowo-sierpniowego „Kalejdoskopu” 07-08/19, którego tematem jest "Renesans baroku". Pismo do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa

do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#). Nie możesz kupić "Kalejdoskopu" w swojej okolicy? Napisz na kalejdoskop@ldk.lodz.pl, spróbujemy rozwiązać ten problem.

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)